Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 186. Sroda, 26 Sierpnia 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Decydujący moment w walce o złotego

nastąpi jeszcze w tym tygodniu.

Bank Polski ma zapewnioną pomoc zagranicy.

Premjer Grabski odbył wczoraj konferencje z prezesem Banku Polskiego — p. Karpińskim i dyrektorem Mieczkowskim.

Omawiano wyniki ostatnich zarządzeń walutowych.

Stwierdzono, że walka o podniesienie i stabilizację złotego dała już zadawalające wyniki.

Decydujący moment nastąpi dopiero za kilka dni, kiedy Bank Polski rozpocznie energiczną interwencję na giełdach zagranicznych w Europie i w Ameryce.

Interwencja Banku, dokonana będzie w związku z pomocą zagranicy, która specjalnie na cele obrony złotego pośpieszyła z odsieczą dla naszej instytucji emisyjnej.

W wyniku wczorajszej konferencji — zdecydowano dotychczasową politykę bankową utrzymać i wszystkie wysiłki skierować wyłącznie w kierunku obrony naszej waluty.

Konszachty Hindenburga

z Ruprechtem bawarskim.

Berlin, 26. 8. — Dzięki niedyskrecji pewnego wyższego oficera, publiczna opinja niemiecka dopiero dziś dowiedziała się, że 18 sierpnia Hindenburg złożył wizytę b. następcy tronu bawarskiego, ks. Ruprechtowi w jego letniej rezydencji w Hohenburg.

Republikańska prasa berlińska wyraża obawę, czy wizyta Hindenburga nie posiada związku z silnym ruchem monarchistycznym w Bawarji.

—:s:—

P. Cziczerin o stosunkach z Anglją.

W rozmowie z angielskim sprawozdawcą „Daily Herald" oświadczył Cziczerin, że stosunki między Rosją i Anglją są dość naprężone.

Powodem tego jest wrogie stanowisko dyplomacji angielskiej i działalność skrajnych konserwatystów angielskich.

W kwestji polityki w Chinach dąży Rosja do utworzenia tam niezawisłego, zjednoczonego, demokratycznego państwa.

Co się tyczy paktu bezpieczeństwa — to unja republik sowieckich sądzi, że wysiłki, mające na celu doprowadzenie do paktu gwarancyjnego, skierowane są przeciwko dobrym stosunkom Rosji z Niemcami.

Sprawozdawca wymienionego dziennika donosi pozatem, że Cziczerin wyjechał do Włoch.

Giełda

Druga przedg. warszawska.

Dolar w żądaniu	5,90

Tendencja dla walut słabsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	88 00
Warszawa	87,00
Dolar	5,20
Przekaz na Warszawę	5,90

Nie zna ceny swego życia.

— Bankier, wyratowany z topieli: — Mój zbawco kochany, jakże ci się odwdzięczę?

— Robotnik: — Może „Bóg zapłać" wystarczy...

Ameryka chce uznać Sowiety!

Ideowość Ameryki ustąpiła przed businessem. — Cios dla polityki angielskiej.

Telegraf rozniósł w tych dniach wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych przychyla się do myśli uznania de jure i de facto rządu sowieckiego. Jest to sensacja pierwszej klasy. Waszyngton bowiem właśnie był tym ośrodkiem myśli i energji politycznej, z którego najuparciej powtarzano, że nowy rząd rosyjski nie może być uznany dopóty, dopóki nie zostało stwierdzonem, że zarówno w formie swej jak w programie działania odpowiada on życzeniom większości swych obywateli.

O tem, aby rząd sowiecki czyniąc zadość zasadom Waszngtona i Waszyngtonu przeprowadził u siebie głosowanie nad sprawą, czy obywatele uznają jego prawowitość i jak im się podoba jego program i sposoby jego realizacji, dotąd.. nie było słychać. W jaki więc sposób rząd waszyngtoński doszedł nagle do wniosku, że może odstąpić od swoich własnych „świętych zasad" i uznać rząd sowiecki nie badając czy jest on wyrazem woli większości obywateli czy tylko ich bardzo małej mniejszości.

Na to pytanie sam rząd waszyngtoński pospieszył z odpowiedzią równie jasną, jak przekonywującą. Oto okazuje się, że **bolszewicy prowadzą na Syberji coraz żywszy handel z Ameryką i że kapitał amerykański może znaleźć bardzo wdzięczne pole działania przy eksploatacji bogactw naturalnych tego olbrzymiego kraju.**

Rzecz więc została wyjaśniona dostatecznie, a nawet bez reszty. Wiadomo bowiem, że tam, gdzie zaczynają się **handel i „bussiness", tam z konieczności muszą się skończyć zasady.**

Tak więc rząd sowiecki znajduje się w przededniu miłej niespodzianki, że pewnego dnia będzie mógł wysłać na dawny Aleksandrowski, dzisiaj Białoruski dworzec kolejowy w Moskwie kompanję honorową i muzykę wojskową, aby hymnem amerykańskim, na trąbach odegranym, powitała przybywającego ambasadora amerykańskiego.

Obok szczególnej pikanterji ma ta niespodziana, ale niemniej przez wtajemniczonych oddawna oczekiwana decyzja waszyngtońska także bardzo doniosłe znaczenie światowo polityczne.

Jest ona przedewszystkiem bardzo dotkliwym i niedelikatnym ciosem, wymierzonym Anglji...

Wiadomo, że dzisiejszy konserwatywny rząd Anglji pracuje powoli, konsekwentnie i metodycznie nad przygotowaniem gruntu dla przyszłej koalicji antyrosyjskiej. Cała polityka angielska w sprawie paktu reńskiego i tak zw. „bezpieczeństwa" byłaby bez myśli o tej przyszłej koalicji niemożliwa do wytłumaczenia.

Sowiety poszły na Wschód. Na całej ogromnej przestrzeni od Teheranu po Kanton rozwinęły planową, obliczoną na największą skalę i na daleką przyszłość akcję antyangielską. Widząc to i czując rząd angielski musi myśleć o przygotowaniu obrony.

Dotychczasowe stanowisko absolutnej negacji, jakie wobec Sowietów zajmował rząd waszyngtoński, ułatwiło Londynowi jego robotę. Tymczasem nagle amerykańskie uznanie dla Sowietów, a nadto zapowiedź wielkiej akcji inwestycyjnej **na Syberji tem więcej musi przysp.** bolszewikom sił do ich antyangielskie roboty w Azji.

Dalszy wzrost kursu złotego.

Sytuacja na rynku walutowym wydatnie się poprawiła. Wiadomości, jakie nadchodzą zarówno z giełd zagranicznych, jak i krajowych brzmią nadzwyczaj pocieszająco. W Wiedniu, Pradze, Berlinie, Zurychu i Gdańsku, a więc na giełdach, które odgrywają poważną rolę w naszem życiu gospodarczem, **złoty uzyskał znacznie wyższe kursa.** W stosunku do dolara notowano wczoraj złoty zagranicą 5,70 do 5,80, przy stałej tendecji zwyżkowej. Na giełdach zagranicznych odczuwa się silny brak złotego, co siłą rzeczy, przy poważnym obecnie popycie za naszą walutą, **musi nastąpić dalsza zwyżka jego.**

Rzecz oczywista, że poprawa kursu złotego zagranicą wpłynęła również dodatnio na tendencję wewnątrz kraju. **Dolar w Polsce spadł, nawet gwałtownie,** wywołując na niektórych rynkach panikę. Podaż dolarów jest bardzo silna.

Unicestwiona konferencja

państw bałtyckich.

Niemiecka prasa rozpowszechnia sensacyjną wiadomość o angielskiem unicestwieniu konferencji państw bałtyckich, która miała wczoraj rozpocząć się w Talli nie przy współudziale Polski. Zamiast pro jektowanego przez estońskiego ministra spraw zagranicznych Pustę zasadniczego porozumienia się Estonji, Łotwy i Finlandji z Polską odbędzie się w Genewie dnia 5 września tuż przed samą sesją Ligi Narodów doraźna narada tych państw na temat spraw bezpośrednio aktualnych. W ostat niej niemal godzinie przed zjazdem w Tal linie wystąpiła przeciw projektowi istotnego przymierza Finlandja, która zawsze odnosiła się niechętnie do związku skazanego na moralne przewodnictwo Polski. Na pozór wysunął Helsingfors jako powód swej wstrzemięźliwości obecne przesilenie walutowe w Polsce, a więc moment, który stworzyła sytuacja uniemożli wiająca chwilowo wszelkie rachuby na dalszą przyszłość. W gruncie rzeczy jednak działa Finlandja jako narzędzie inter wencji angielskiej, usposobionej wrogo do przymierza polsko-bałtyckiego.

Zdaniem niemieckich polityków załamała się przez odwołanie zjazdu w Tallinie ostatnia próba wzmocnienia polskiego wpływu na Wschodzie Europy. Państwa bałtyckie, szukające oparcia przeciw prze mocy rosyjskiej, nie zostaną wciągnięte w niebezpieczny eksperyment polski.

Na tem urywają się wywody źródeł ber lińskich, które w ostatnich czasach rozporządzają niekiedy lepszemi informacjami angielskiemi, aniżeli rodowita prasa londyńska. A więc — snując dalej nić niedopowiedzianych wniosków — znajdą państewka bałtyckie godny przytułek, chroniący je przed sowiecką agresją na rozłożystej piersi Albjonu, który, w tych północno-morskich czułościach nie zechce za pewne zapomnieć o swym ukochanym Berlinie przygarniając go do tej antymoskiewskiej konfraterni. W tego rodzaju ze spole nie miałaby Polska istotnie żadnego właściwego miejsca dla siebie i naraziłaby się rzeczywiście na niebezpieczny eks peryment. Brytyjskie złudzenia o możliwości zwrócenia frontu niemieckiego prze ciw czerwonemu Kremlowi choćby drogą okólną przez związek bałtycki, muszą uchodzić w Warszawie za bezpłodną stra tę czasu.

O sposobach, jakiemi zamierza Polska zabezpieczyć swoją postawę na Wschodzie zanim „wielkie mocarstwa" przyjdą do używania politycznej mądrości we właściwym czasie, przekonał się naocznie wojskowy delegat Anglji, generał Ironside podczas polskich manewrów. Tuż przed przybyciem do Polski bawił ten wybitny wojskowy brytyjski w Niem czech i niewątpliwie nasłuchał się dosyta antypolskich opowieści zakażonego filogermańskością lorda d'Abernoona. Niewątpliwie pod tym światłym wpływem, toastował generał Ironside w imieniu Anglji i państw bałtyckich. A jednak zawiera ten toast, wybitnie polityczny, akcenty które wywołałyby protesty berlińskiego posła Anglji, gdyby był na uczcie toruńskiej obecny.

Uczciwość albiońskiego, dzielnego żołnierza nie mogła być ślepą i głuchą wobec prawdy polskiego żołnierza.

Jeśli więc istniały matactwa angielskie przeciw związkowi Polski z państwami bałtyckiemi, ostrze ich ugodzi prędzej czy później w sam — Londyn.

Wyjaśnić może sporo pod tym względem p. Chamberlainowi — generał Ironside. Ten ostatni sporo zrozumiał.

K. P.

—:s:—

Finansiści Anglji i Ameryki pertraktują o udzielenie Polsce nowych pożyczek

Bogactwa Polski dają zupełną gwarancję jej wypłacalności

Z Warszawy donoszą:

Wielkie możliwości eksportowe, jakie dzieki urodzajowi — posiada w roku bieżącym polskie rolnictwo, **zainteresowały finansowe sfery londyńskie.**

Jak nam sygnalizują z Londynu — toczą się tam obecnie pertraktacje w sprawie

rozszerzenia kredytów eksportowych dla Polski.

Z ramienia naszego ministerjum skarbu rokowania prowadzi p. Adamski.

Polska posiadała dotychczas kredyt eksportowy w wysokości niewspółmiernej do wartości przewidwanego wywozu. Sam bowiem eksport produktów rolnych, w myśl skromnych i ostrożnych obliczeń, osiągnie prawdopodobnie sumę około **pół miljarda złotych, czyli około 20 miljonów funtów szterlingów.**

A przecież poza produktami rolnymi, wywozić możemy cukier, węgiel, naftę i przetwory ropne.

Poza wywozem zaczyna się również interesować kapitał zagraniczny możliwo ścią

inwestycyj w Polsce.

Fachowcy przemysłu angielskiego badają rynek polski już od dłuższego czasu. Pobyt wycieczki parlamentarzystów angielskich w Polsce odegrał poważną rolę w zainteresowaniu się kapitału angielskie go rynkiem polskim.

Również kapitaliści amerykańscy zaczynają się interesować bogactwami gospodarczemi Polski.

Śladami bankiera amerykańskiego Dillona, który udzielił Polsce pożyczki, idą jego konkurenci.

Przed kilku dniami przybył do Warszawy p. Chandler — dyrektor **nowojorskiego Bank of Commerce.** Celem jego podróży jest zbadanie rynku polskiego, jako terenu dla długoterminowych lokat w przemyśle i rolnictwie.

P. Chandler złożył wczoraj w towarzystwie sekretarza poselstwa amerykańskiego wizytę premjerowi Grabskiemu.

Podobno p. Chandler poza swym bankiem reprezentuje poważne konsorcjum amerykańskie.

„Lewjatan" odmówił jakichkolwiek ustępstw.

Widmo strajku.

Rokowania w ministerstwie pracy nie dały wyniku.

Z Warszawy donoszą:

Dzień wczorajszy upłynął pod groźbą strajku powszechnego w stolicy, jaki proklamowała rada związków zawodowych, **jeżeli do czwartku przemysłowcy metalowi nie umożliwią zlikwidowania** czterotygodniowego już strajku w fabrykach prywatnych i wojskowch.

Wśród szerokich mas robotniczych panował nastrój niezwykle podniecony.

W czasie narad i samorzutnie organizowanych w wielu miejscach zebrań rzesz strajkujących słyszało się stale pytanie pod adresem Lewjatana: „ustąpią, czy nadal będą uniemożliwiali porozumienie?"

To samo pytanie zawisło i nad obradami trwającemi przez cały dzień wczorajszy z inicjatywy rządu w min. pracy i opieki społecznej.

Kolejno konferowali pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. Klotta i w obecności nacz. Ułanowskiego i delegatów innych ministerjów: reprezentanci klasowych związków zawodowych, „bloku" Ch. D. — N.P.R., a wreszcie przemysłowców metalowych. Wszystkie konferencje prowadzone były odrębnie.

Klasowy związek zawodowy wysuwał w dalszym ciągu zredukowane żądania 25 proc. podwyżki płac. Jednakże, wrazie ugodowego wykazania dobrej wo li i tendencji ze strony przemysłowców **robotnicy zgodziliby się na dalsze zmodyfikowanie swych żądań.**

„Blok" żąda, oprócz podwyżek, przedewszystkiem ujednostajnienia zarobków w dotychczasowych licznych kategorjach zarobkowych o różnorodnych stawkach płac na co przemysłowcy nietylko, że się nie chcą zgodzić, ale nawet wszczy nać na ten temat dyskusji.

„Lewjatan" raz jeszcze odrzucił wszelką możliwość jakichkolwiek ustępstw ze swej strony, wobec czego sytuacja stała się jeszcze bardziej poważna.

W tej chwili bezpośredniej interwencji rządu **nie należy oczekiwać,** o ile nie zwróci się jeszcze raz o nią któraś ze stron zainteresowanych w zatargu.

Natomiast **możliwe są dzisiaj dalsze narady w min. pracy,** ponieważ robotnicy chcą wyczerpać wszelkie środki polubowne zlikwidowania zatargu, zanim przystąpią do strajku powszechnego, rozumiejąc, iż byłby on dla kraju katastrofą.

Dzisiejszy i jutrzejszy dzień zadecydują więc o tem, czy w piątek wybuchnie strajk generalny w Warszawie.

Trybunał haski uznał swą kompetencję

w sprawie Chorzowa.

Haga, 26. 8. — Międzynarodowy trybunał rozjemczy w Hadze proklamował na dzisiejszem jawnem posiedzeniu swą kompetencję w sporze między Polską a Niemcami w kwestji wywłaszczenia przez Polskę fabryki związków azotowych w Chorzowie. Rozprawa merytoryczna w tej sprawie została naznaczona na styczeń roku 1926.

P. CAILLAUX w LONDYNIE.

Spotkanie z amerykańskim posłem.

Londyn, 26. 8. — Angielsko-francuskie rokowania w sprawie długów wojennych, które dzisiaj były w dalszym ciągu prowadzone, przybrały niespodziewany zwrot przez spotkanie p. Caillaux z Amerykańskim Posłem w Londynie p. Houghton.

Spotkaniu temu przypisują tutaj tem większe znaczenie, że p. Caillaux w najbliższym czasie ma podobno udać się w sprawie długów do Waszyngtonu. Także p. Chamberlain był obecny przy tych rokowaniach.

W godzinach rannych p. Caillaux odbył narady z p. Churchillem, a następnie długą rozmowę z gubernatorem Banku Angielskiego p. Montague Normanem w gmachu Ambasady Francuskiej. W południe p. Caillaux odbył następną konferencję z p. Churchillem w Ministerstwie Skarbu. Po południu p. Caillaux przyjął w lokalu Ambasady Francuskiej p. Reginalda Mc. Kanna, b. Kanclerza Skarbu, obecnie prezesa Middland Banku.

Wycieczka włoska przyjeżdża do Łodzi.

W przyszły poniedziałek przyjedzie do Łodzi wycieczka włoska z Trjestu iRzymu Udział biorą w niej prócz studentów i pro fesorów, przedstawiciele kół przemysłowo-handlowych, którzy pragną się zapoznać z polską wytwórczością i możliwościami eksportu i importu.

Wycieczka zabawi w Łodzi dwa dni.

Ameryka posiada rekord rozwodów, ale Francja niewiele jej ustępuje.

Co 17 małżeństwo francuskie się rozwodzi.

Przed 40 laty więzy małżeńskie we Francji, zresztą tak jak na całym świecie, były trwalsze i solidniejsze. Rozwodzono się wprawdzie już wówczas, bo np. na rok 1885 przypadło we Francji 4123 rozwodów Cyfra ta nie wytrzymuje jednakowoż porównania z obecnemi cyframi. W ubiegłym roku we Francji rozwiodło się 21.053 małżeństw. Co jednakowoż jeszcze nie stanowiło cyfry rekordowej. Rekordowym pod względem rozwodów był rok 1921, kiedy żołnierze po powrocie z frontu i demobilizacji zaczęli tworzyć nowe „cywilne" życie. Rozwiodło się wtedy przeszło 33.000 małżeństw francuskich.

Od owego czasu liczba we Francji nie co się zmniejszyła, w każdym razie jednak jest bardzo wysoką, zwłaszcza, że zmniejszenie się ilości rozwodów zdaje się nie polegać na tem, że małżonkowie zaczynają lepiej żyć ze sobą, ale jest poprostu wypływem faktu, że coraz mniej ludzi we Francji wstępuje w związki małżeńskie. W roku 1920 zawarto tam 623,869 małżeństw a w roku 1924 statystyka wykazuje już tylko 344,923 ślubów, to też obecnie można stwierdzić, że co 17 małżeństwo się rozwodzi.

Interesującą byłaby statystyka, któraby pouczyła, czy osoby, które rozwiązały swoje małżeństwo, czują się szczęśliwszemi po odzyskaniu wolności, albo też w innem małżeństwie.

—x—

REZA CHAN, DYKTATOR PERSJI.

Nieznany oficer — obecnie władcą państwa „króla królów".

Zerwanie umowy z Anglją.

Persja solidaryzuje się z ruchem pan-azjatyckim.

(Korespondencja wł. „Łódzk. Echa W.")

Teheran, w sierpniu. (Pocztą lotn.)

Podobnie do Włoch i Hiszpanji, Persja ma również dyktatora w osobie Reza-chana—do niedawna nieznanego oficera, dziś ministra wojny, premjera gabinetu i **faktycznego władcy państwa** „Króla-Królów" szacha, który spokojnie siedzi sobie na Rivierze. Bowiem szachowie perscy od niejakiego już czasu, acz zgoła nie pozbawieni tronu wolą przesiadywać na lazurowym brzegu niż w swej ojczyźnie. Bezpieczniej to i przyjemniej, zresztą tak, jak rzeczy w Persji stoją, nie mają absolutnie nic tam do robienia. Wszystko robi za nich Reza-chan i rządzi krajem jak sam chce.

Rządzi zaś, jak na tamtejsze warunki, energicznie i wcale nieźle. Zdołał nawet wskrzesić poszanowanie dla rządu centralnego i dopiąć od dawna nieznanej w Persji, a i po za nią dość rzadkiej rzeczy: że rozkazy władzy są wykonywane. Dzięki też tylko jego energji i jego twardej ręce Persja nie rozlatuje się na kawałki pod wpływem działających w niej sił odśrodkowych.

Do chwili upadku caratu w Rosji istnienie Persji podtrzymywane było sztucznie dzięki istniejącemu współzawodnictwu Rosji i Anglji. Po przewrocie bolszewickim, gdy Rosja wypadła z gry, perscy mężowie stanu szukać poczęli kogoś, ktoby mógł ją zastąpić. Amatorów jednak nie znaleźli i nie pozostało im nic innego, jak zawrzeć w 1919 r. układ z Anglją: lord Curzon zobowiązał się podtrzymywać słaby rząd teherański, a ten wzamian zapewnił Anglikom daleko idące koncesje i wpływy.

Ten stan jednak długo nie potrwał: **ogólne przebudzenie się Wschodu nie ominęło i Persji.** Pod wpływem rozrastającej się nienawiści do Europejczyków i obawy, że układ doprowadza do t. zw. „indjanizacji" Persji, rozpoczęły się zamieszki, **skierowane przeciw Anglikom.** Te właśnie zamieszki wykorzystał Reza-chan, stanął na czele patrjotów i dostał się do władzy, a pierwszym jego czynem było zerwanie umowy zawartej z lordem Curzonem.

Persowie bowiem są wielkimi patrjotami i fanatycznymi czcicielami sławnej przeszłości swego kraju. Po dziś dzień najbardziej ucywilizowani Persowie, wracając z zagranicy, gdy wstąpią na ziemię ojczystą padają na kolana i całują ją trzykrotnie...!

To też miłość do rodzinnego kraju i fanatyzm religijny są temi jedynemi dwoma czynnikami, które jakąkolwiek łączność między Persami wytwarzają. Pozatem rozbici są na niezliczone odłamy i zgoła obojętni na sprawy publiczne: chłopi wyzyskiwani przez miejscowych naczelników rodu, rzemieślnicy i kupcy przez lichwiarzy, a koczownicy przez wszystkich.

Jakie będą rezultaty dyktatury Reza-chana, trudno narazie przewidzieć. W każdym razie wiąże się ona ściśle z ogólnym ruchem ogarniającym Wschód i skierowanym przeciwko Europie — ruchem potężnym, niebezpiecznym, który nowe ogromne komplikacje wywoływać może w naszym i tak już dostatecznie udręczonym świecie.

Abjan Abu-Dżidżis.

—x—

Walka z bandytami.

Jeden posterunkowy zabity, drugi śmiertelnie ranny.

Z Kowla donoszą:

Dwaj policjanci z posterunku pol. państwowej w Maciejowie pow. kowelskiego, będąc w służbie patrolowej we wsi Paryduby, 5 klm. od Maciejowa, dowiedzieli się, że w jednej stodole nocuje 6 nieznanych osobników. Policjanci, nie zachowawszy żadnych środków ostrożności, udali się wprost do wskazanej stodoły i weszli do środka, chcąc znajdujących się tam ludzi wylegitymować.

Osobnicy ci, którzy się okazali bandytami, najprawdopodobniej resztą rozgromionej bandy Bobika, spotkali ich strzałami, zabijając jednego posterunkowego na miejscu, a drugiego raniąc śmiertelnie, poczem zbiegli, korzystając z ciemności.

Natychmiast zarządzony pościg skoordynowanych oddziałów policyjnych z komendy powiatowej w Kowlu wraz z okolicznymi posterunkami, nie dał dotychczas konkretnych wyników.

—z—

Humor hiszpański.

Troskliwość.

Pierwszy skrytobójca: Czatujemy już trzy godziny, a don Alfonsa nie widać!
Drugi skrytobójca: A może mu się co złego przytrafiło!

Karygodny zanik patrjotyzmu gospodarczego.

Kupiec zagraniczny przedewszystkiem zaleca własny towar krajowy, u nas się dzieje przeciwnie. Polska wytwarza, poza specjalnemi maszynami, wszystko. Społeczeństwo musi oduczyć kupców od popierania obcych wyrobów. Poniższe cierpkie, ale słuszne uwagi zamieszcza „Goniec Śląski".

Poniższe cierpkie uwagi zamieszcza „Goniec Śląski":

Młody nasz przemysł wymaga troskliwej opieki. Może ona być państwową w zrozumieniu polityki gospodarczej rządu, może być również społeczną. Z radością stwierdzamy, że społeczeństwo nasze po wielu smutnych i bolesnych doświadczeniach, rozumie istotę zagadnień gospodarczych i niekiedy aż przesadnie obawia się o utrzymanie dotychczasowych owoców prac sanacyjnych.

Radość tę jednak niestety mąci i psuje prawie zupełnie fakt, że zrozumienia tego nie posiada u nas ten właśnie czynnik, który przedewszystkiem powołany jest do roztoczenia troskliwej pieczy nad polską wytwórczością. Czynnikiem tym, to z pominięciem nielicznych wyjątków — ogół kupiectwa naszego.

Już kilkakrotnie przytaczaliśmy charakterystyczne w tej mierze przykłady. Obecnie znowu otrzymujemy z kół czytelników naszych informacje, które mówią same za siebie. Mianowicie piszą nam:

„Prawie codziennie poleca w „Polonji" bardzo tanie wózki firma „Igła", Katowice, plac Miarki nr. 8. Chcąc się przekonać, udaliśmy się do firmy tej po kupno wózka dziecięcego. Zastaliśmy w składzie panią, która **zalecała nam bardzo wyroby niemieckie, np. „Brennabor"** etc. mówiąc, że wyroby polskie są nic nie warte, że koła przy polskich wózkach się łamią i t. d.

Magistraty nasze i inne urzędy wzywają do popierania polskiego przemysłu. Tymczasem kupiec robi na przekór. Nie dziwilibyśmy się, gdyby ta firma nazywała się „Nähnadel". Ale przecież ma ona polską nazwę i ogłasza się w „Polonji".

Miarodajne czynniki powinny mieć baczniejsze oko na tego rodzaju „kupców" i nie dopuścić do niweczenia przemysłu polskiego".

Tyle nasi informatorzy. Wszelkie komentarze wydają się zbyteczne. A jednak niepodobna milcząco przejść nad tym smutnym, jeśli nie oburzającym faktem zupełnego braku patrjotyzmu gospodarczego do porządku dziennego. Wszędzie zagranicą, czy to w Niemczech, czy we Francji, Anglji, Belgji lub gdzieindziej — wszędzie tam kupiec stoi twardo na straży produkcji krajowej, wytwórczości rodzimej, zwłaszcza w dziale gotowych wyrobów.

U nas inaczej. Nasze kupiectwo, pominąwszy nieliczne wyjątki, jest rzecznikiem towaru obcego. Kupiectwo nasze, a priori uważa Polskę pod względem wytwórczości za kraj ostatniego rzędu. Ci, którzy przedewszystkiem obowiązani są dać przykład, dają tylko jak najgorszy.

A przecież Polska wyrabia dziś prawie wszystko, z wyjątkiem niektórych maszyn i nielicznych specjalności. Wszak Polska wyrabia cały szereg rzeczy pod względem jakości wprost nieprześcignionych. Wyroby polskie częstokroć cenione wyżej niż inne, zwłaszcza niż okrzyczana tandeta niemiecka, spotkać można na szerokim świecie. Tylko na własnych śmieciach, we własnym kraju nie mogą znaleźć uznania.

Rada na ten skandaliczny zanik patrjotyzmu gospodarczego u naszych kupców jest jedna. Ażeby publiczność, zdrowa część społeczeństwa, nadal, jak ostatnio czuwała nad oduczeniem kupców gustów do zagranicy. Szukajmy w Polsce tylko towarów polskich. Kupujmy tylko wyroby polskie.

Nauczymy tak sprzedawców okazania i zachwalania przedewszystkiem wyrobu polskiego przemysłu. Zobaczymy że niedługo kupcy będą pouczać nabywców, że wyrób polski nie jest gorszy od zagranicznych.

Niech społeczeństwo, o czem świadczy wyżej podana korespondencja, jak dotąd trwa w patrjotyźmie czynnu!

—::—

O czem myśli prasa polska?

Sprawę niebezpieczeństwa przewrotu bolszewickiego w Anglji porusza „Gazeta Warszawska":

Prasa angielska od kilku dni dzwoni na alarm z powodu spisku komunistycznego, odkrytego w łonie potężnych związków zawodowych. Przygotowuje on jakoby, zapowiada w każdym razie, na wiosnę przyszłego roku wybuch rewolucji bolszewickiej w W. Brytanji. Niebezpieczeństwo ma być tak realne, że tylko ślepi lub zainteresowani mogą go nie dojrzeć. „Jak przed wojną oznaką rzekomo wyższej inteligencji u nas było nie wierzyć w niebezpieczeństwo niemieckie, tak obecnie dowodem tej inteligencji jest nie wierzyć w spisek komunistyczny". Tak gorzkie wyrzuty czyni niedowiarkom „Morning Post", organ rządzącej partji konserwatywnej.

Sprawa ta, istotnie godna najżywszej uwagi, nie tylko społeczeństwa angielskiego, ale wszystkich krajów cywilizowanych. Jeżeli rzeczywiście chwieją się podstawy układu społecznego Wielkiej Brytanji, jeżeli rzeczywiście fala bolszewizmu podmywa tę wyspę i grozi, że już w przyszłym roku na czele rewolucji bolszewickiej mają stanąć dwa największe państwa: Rosja i Anglja, to cały świat ulegnie wstrząsom o nieobliczalnych skutkach.

„Kurjer Poranny" kontynuuje znane już zarzuty pod adresem rządu, że „nie przewidział" trudności, jakie nas dzisiaj spotkały, opierając się przytem na oświadczeniu marszałka Sejmu, nagiętem naturalnie do swoich potrzeb i celów.

Można stwierdzić, że przesilenie walutowe i gospodarcze, przez jakie przechodzimy obecnie, spotyka się raczej z apatją ogółu, niż z jakiemkolwiek podrażnieniem. Trudno ocenić, w jakim stopniu jest ono niespodzianką dla kół rządzących. Dla obserwatorów i krytyków rządowej polityki było oddawna jasnem, że optymizm oficjalny był zawsze nieco sztucznym, i że będzie musiała nadejść chwila, w której zostanie narażonym na ciężką próbę. W kołach sejmowych od dłuższego już czasu przewidywano, że lato tegoroczne postawi rząd i państwo wobec przejść ciężkich i zadawano sobie pytanie, czy środki zapobiegawcze, jakiemi rząd może rozporządzać, będą dość skuteczne, aby te przejścia nie odbiły się dotkliwie na całokształcie interesów państwowych.

Niewątpliwie siły żywotne naszego państwa są tak duże, że można wierzyć p. Marszałkowi Sejmu, iż szczęśliwe pociągnięcia rządu zdołają zneutralizować zamachy zewnętrzne, które wysilają się, aby skorzystać ze wszystkich słabizn, jakie się odsłoniły w naszej polityce ogólnej. Dopóki jednak jasna i planowa polityka rządu nie opanuje całego życia państwowego na zewnątrz i na wewnątrz w ten sposób, aby na przyszłość zamachy takie powtórzyć się nie mogły, dopóty na pewnym i mocnym gruncie stanąć będzie trudno.

Rysy twarzy – zwierciadłem duszy.

Fizjognomika w teorji i w praktyce.

Większość ludzi nieświadomie korzysta z jej zasad. Jak wytłomaczyć sobie nagłe sympatje i antypatje? Komu oddają korzyści dzieła Lawater'a i Desbarolex'a?

Fizjognomika, jest nauką starą jak istnienie ludzkości — twierdzą następcy Lawatera i dodają: — i dziś większość ludzi, bez względu na stopień cywilizacji, mimowoli korzysta z wskazówek jej twórców, nie wiedząc nawet o ich istnieniu.

Każdemu śmiertelnikowi zdarza się, że widząc pierwszy raz jakiegoś osobnika, bezwolnie i bez możności usprawiedliwienia sobie powstającego uczucia, zaczyna czuć sympatję do tylko przed chwilą poznanego.

Nieraz zaś przeciwnie — piękne oblicze działa na nas odstręczająco i wciska się wprost myśl, zalecająca ostrożność i niedowierzanie.

Kierując się tego rodzaju uczuciami — dzisiejsze wielkie firmy wolą przy ofercie mieć załączoną fotografję.

Specjalnie wyćwiczeni w rozróżnianiu i ocenianiu ludzi, są kupcy, dzięki czemu są w stanie zdwoić czujność i w porę udaremnić kradzież lub oszustwo. Nieocenione usługi oddaje fizjognomika policji. Niejednokrotnie czytamy w dziennikach, że stojącemu na rogu policemanowi ktoś wydał się podejrzanym, mając twarz buldoga i po bliższem sprawdzeniu dowodów, okazało się, że był to dawno poszukiwany rzezimieszek.

Rysów twarzy zmienić nie można tak, jak niezmiennym jest charakter człowieka. Każda bowiem wada, czy zaleta w zależności od swej potęgi nadaje taki lub inny rozmiar ust, nosa albo kolor oczu i włosów.

Pierwszymi, którzy położyli naukowe podwaliny fizjognomiki byli — Lawater, Gall i Desbarolex i oddając swe zdobycze do rąk potomnych przyczynili się do teoretycznego zapoznania się z jej prawidłami.

Zawsze, a szczególnie w tym wypadku, obok praktyki konieczna jest teorja dla dokładnego zorjentowania się w przedmiocie.

Są ludzie umiejący wspaniale maskować swe uczucia, ukazując nam pozornie oblicze pełne wylanej dobroci i szczerości, podczas, gdy w głębi nurtuje myśl wroga i egoistyczna. Znajdują się jednak chwile kiedy i oni, pewni siebie, zrzucają maskę obłudy. Nawet dobrzy i długoletni artyści nie zawsze w życiu potrafią ukryć swe uczucia powierzchownie nawet, gdyż dla świadomego zasad fizjognomiki „maska" przeszkodą nie będzie w ocenianiu charakteru.

Pan taki albo pani spojrzy na swego interlokutora i stwierdzi, że posiada jasno blond włosy (może nawet z odcieniem złocistym), a to oznacza, podług Lawatera i innych, dobroć, wrodzony takt i pracowitość. Dalej, że posiada jasno-niebieskie lub siwe oczy i małe usta. Wszystko to dobrze o człowieku świadczy.

Włosy rude z rzadkiemi wyjątkami — cechują ludzi złych. Czarne — ludzi silnych, wytrwałych i dobrych ale fanatyków i marzycieli, czasem lekkomyślnych (jeśli są kędzierzawe).

Nie należy ufać ludziom o brwiach twardych i zrośniętych o nieruchomem i ponurem spojrzeniu oraz dużych ustach. Natury delikatne, rozumne, trochę marzycielskie i gardzące pracą fizyczną mają oczy o białku widocznem tylko w przekroju oka. O stopniu namiętności świadczy mniej lub więcej owłosiony podbródek. Nos orli jest oznaką poczucia własnej godności, oddania się swym obowiązkom i wdzięczności. Człowiek o jasnym umyśle, szybko orjentujący się, posiada nos szeroki w nasadzie.

Są to zasady, dające się zastosować w życiu tylko przy pewnej praktyce, gdyż człowiek, będący zbiornikiem odziedziczonych przez siebie wad i zalet posiada wszystkie ich cechy, odźwierciedlone jak by w rysach twarzy.

Dlatego należy być ostrożnym w ocenie wartości bliźniego.

Roset.

Kącik dla pań.

Praktyczna moda.

Trudno mówić o praktyczności mody: każda zmiana powoduje nowy wydatek, najczęściej niepotrzebny — i w tem właśnie tkwić ma cały urok mody...

Zdarza się jednak niekiedy, że nowe odmiany mody idą w kierunku praktyczności i wtedy cieszą się największem powodzeniem. Tak było swego czasu z kostjumem „trois pieces", podobnie też i obecnie nowa kombinacja kostjumowa uzyska niewątpliwie dla swojej praktyczności wielkie rozpowszechnienie.

Tegoroczne kostjumy jesienne niezbyt się będą różniły od zeszłorocznych. Żakiety nosi się w Paryżu przeważnie długie, o parę zaledwie centymetrów krótsze od spódnicy. Znaczniejsza zmiana nastąpiła w linji ramion. O ile w roku ubiegłym starano się poszerzyć ramiona kobiece, o tyle teraz modne są rękawy reglanowe, aby linję ramion uczynić możliwie spadzistą i wąską. Krawcy paryscy przybierają kostjumy futrem, obszywając niem nie żakiet lecz spódnicę.

Najnowszy jednak ensemble praktyczny, to suknia z jakiejkolwiek crepe, obszyta dołem futerkiem, a na to płaszczyk w tym samym kolorze, co suknia, lecz z materjału kostjumowego. Ensemble taki jest o tyle praktyczny, że można go używać równocześnie jako suknię, kostjum i płaszczyk.

Zjazd oficerów rezerwy.

Dnia 6 i 7 września r. b. w czasie trwania Targów Wschodnich odbędzie się Zjazd oficerów rezerwy.

Program zjazdu obejmuje między innemi uroczystość poświęcenia płyty Nieznanego Żołnierza, zwiedzenie Targów wschodnich, panoramy Racławickiej, bankiet it.d.

Jednocześnie obradować będzie Walny Zjazd Delegatów Centralnego Związku Oficerów Rezerwy nad sprawami, co do których mają zapaść doniosłe uchwały, dotyczące całego Związku oficerów rezerwy.

Komitet zjazdu uzyskał dla uczestników 66 proc. opustu ceny biletu w drodze powrotnej oraz przygotował kwatery po cenach zniżonych i pewną ilość kwater bezpłatnych.

Przybliżone koszty utrzymania przez dwa dni wynoszą 35 zł od osoby.

Pisemne zgłoszenia przyjmuje do 3 września zarząd Oficerów Rezerwy we Lwowie, ul Kopernika 20.

Uczestnicy Zjazdu występują w ubraniu cywilnem.

—o—

Nowy Dymitr Samozwaniec...

w Londynie.

W Londynie zjawił się oryginalny poszukiwacz przygód, który podaje się za potomka cara Dymitra. Nazywa się on naprawdę Bołotow i pochodzi z kozaków.

Kiedy niedawno jeźdźcy rosyjscy byli w Londynie na zawodach hippicznych, Bołotow dostał się jakimś bliżej nieznanym sposobem do loży królewskiej, a kiedy naczelnik ekipy rosyjskiej pułkownik Gamalicja ze sztandarem w ręku na czele jeźdźców salutował loży królewskiej, Bołotow wstał w loży i odsalutował.

Bołotow ożenił się z córką bogatego kupca londyńskiego Sellfridge'a i drukuje różne wywiady i enuncjacje potomka carów w pismach angielskich.

—]—[—

KAROL DERENNES.

NOC FLORENCKA.

Ercole Tempestini, Wenecjanin, opowiadał:

— Gdy chciałem wszelkiemi sposobami uchylić się od uprzejmie proponowanego mi odprowadzenia do domu, gospodarz, markiz Andrea Pavelli zawołał rubasznie:

— Tem gorzej dla pana! Jestem pewny, że pan w parku zabłądzi.... Szczęśliwej drogi i szczęścia, gdyby pan spotkał boginkę, uśpioną w cieniu alei!

A przecież przepowiednia Andrea Pavelli sprawdziła się. Wkrótce przekonałem się, że aleje parku tworzą prawdziwy labirynt, z którego trudno będzie się wydostać.

Znajdowałem się teraz na wąskiej ścieżce, obramowanej z dwóch stron ogrodami i willami.

Nagle, wśród krzewów ogrodu, położonego na tarasie, usłyszałem cichy szmer, westchnienie, i głos miękki, słodki wyszeptał:

— Jesteś nareszcie!... Ah!.... już straciłam nadzieję, że przyjdziesz... Poczekaj, zejdę zaraz...

Nie ochłonąłem jeszcze ze zdziwienia, gdy tajemnicza boginka stała już przedemną: biała, powiewna, nieokreślona w tej ciemnej nocy. Wzięła mnie za rękę i pociągnęła za sobą. Przed bramą uczyniłem ruch odwrotu, lecz nadaremnie.

— Boisz się? — spytała moja towarzyszka. — Niema przecież czego!

To odkrycie zrobiło mi przyjemność. Gdy zauważyłem, że mnie nie poznaje, wyprostowałem się dumnie i zapewniłem ją o mej odwadze, głosem bardzo cichym.

— Dobrze, Giuliano! Ja ciebie tak szalenie kocham!

Wiedziałem więc już, jak się mam nazywać. Trochę później, siedząc na ławce w ciemnej alei, dowiedziałem się jeszcze wielu nowych rzeczy: że się kochamy od dwóch miesięcy, że miłość nasza była za potężną i samowładną, żeby nie przetrwać do śmierci i żyć dalej w ziemskim świecie; że małżonek, którego oszukujemy, jest naturalnie skończonym potworem, że wyjechał na parę dni, ale wkrótce ma wrócić, i że ta perspektywa stała się dla nas czemś niemożliwem, żeśmy się zdobyli na ostateczne postanowienie.

Myślałem z początku, że chodzi o zerwanie.

— Jestem na twoje rozkazy, najdroższa! — rzekłem.

Opierając główkę na mojem ramieniu, wyszeptała:

— Tak, trzeba skończyć!... Pocałuj mnie... jeszcze raz.... jeszcze.... mój Giuliano!

Całowałem bez pamięci, jak mi kazano Byłem zresztą zupełnie szczerze przejęty tą całą historją.

Nagle ramiona, oplatające moją szyję, opadły.

— Chodźmy — rzekła, łkając cicho nieznajoma — nie traćmy odwagi. Oto mam flaszeczkę... ja wypiję pierwsza. O, nie bój się, pozostawię dosyć dla ciebie. Zanadto pragnę, abyśmy się tam znowu połączyli!

Gdyby mi była zaproponowała, żebym pił pierwszy, byłbym usłuchał bez protestu. Proszę się nie śmiać!... Ponieważ jestem dobrze wychowanym człowiekiem, wiem, że dla przygody, która mi taką z początku sprawiała przyjemność, trzeba zaryzykować też i koniec, bez względu jak on wypadnie.

Nieszczęście chciało, że w chwili, gdy zrozumiałem, że moja towarzyszka rzeczywiście chce wypić truciznę, przemknęło mi przez myśl, że szkoda tej piękności i młodości, szkoda tyle wdzięku i namiętności, szkoda tego życia, oddającego się dobrowolnie na pastwę śmierci. Zupełnie odruchowo wyrwałem z jej rąk flakonik i rzuciłem go daleko, na drugą stronę drogi.

— Boże! Co robisz, Giuliano?

— Nie jestem Giuliano! — odrzekłem. — Jestem tym, którego przeznaczenie postawiło na drodze pani w chwili, gdy chciałaś uczynić najgorsze szaleństwo, dla miłości nędznika! Tak, nędznika, który stchórzył, nie przychodząc na ostatnią schadzkę!

Krzyk zranionego gołębia i biała postać osunęła się na ziemię....

Podniósłszy ją, zaniosłem ten słodki ciężar do pawilonu z białego i różowego marmuru. Tutaj otwarła oczy, śliczne, marzące oczy, zamglone jeszcze łzami, wystraszone, ale już uśmiechające się. Budzący świt pozwolił mi je już swobodnie podziwiać; ucieszyłem się, że przeczucie mnie nie zawiodło.

Moja nieznajoma wyszeptała parę razy:

— Ah! jakiż on podły, jaki tchórz! Żeby pan wiedział, jak ja się teraz wstydzę!

Ten wstyd zapewne zmusił ją, że przytuliła główkę do mojej piersi, podczas, gdy słaniającą się jeszcze, objąłem ramieniem....

...I cóż wam jeszcze opowiedzieć?

W tej chwili byłem do szaleństwa zakochany w tej pięknej kobiecie, błogosławiąc jej szczerość, która zdawała się usprawiedliwiać i upiększać tę romantyczną przygodę.

Stałem się wymownym i przekonywującym... Uścisk mój stał się gorętszy; zaryzykowałem pocałunek. Towarzyszka moja była zbyt słaba i znużona, żeby się opierać, wolała go oddać...

Tymczasem dzień zrobił się jasny.

Zdarzenie to stało się powodem, że przedłużyłem mój pobyt we Florencji na czas nieograniczony. Wkrótce poznałem męża mojej pięknej. Był to człowiek bardzo miły, sympatyczny, tak, że wkrótce staliśmy się dobrymi przyjaciółmi. Stosunek mój do żony jego nie zmienił się.

Szczęście nasze nie trwało jeszcze piętnastu dni, gdy ja teraz z kolei słyszałem propozycje wspólnej śmierci, aby żyć potem innem, lepszem życiem, w którem bez przeszkód będzie się można oddać miłości...

Tym razem wstąpiłem w ślady mego poprzednika i jak tamten — nie stawiłem się na schadzkę.

Pocieszam się tą myślą, że tym sposobem uratowałem ją dwa razy od śmierci.

— — — — — — — — —

— Wszystko to bardzo piękne — rzekła jedna ze słuchających kobiet naszego towarzystwa — ale mimo to postąpiłeś mój przyjacielu, niegodziwie. Byłbyś lepiej pan zrobił, wypijając truciznę za pierwszym razem. Przygoda byłaby o wiele romantyczniejsza...

— Bezwątpienia! — odpowiedział Wenecjanin Ercole Tempestini — ale w takim razie któżby był pani opowiedział to całe zdarzenie?...

Krateczki sądowe.

Akcje Banku Polskiego
i garnitur pana Sapiejki.

Pan Józef Sapiejka był do niedawna figurą nielada: piastował bowiem urząd woźnego w Kuratorjum Łódzkiego Okręgu Szkolnego. On to dopuszczał przed oblicze pana kuratora drżących petentów.

Do tych istot czuł pan Sapiejka zupełną pogardę. Kiepska to klientela nigdy nawet tej złotówki na piwo nie da, sama wiecznie o zaliczki żebrząca.

Pensja pana Sapiejki również nie była zbyt świetna: zawsze jednak wystarczyła na minimum egzystencji Ale pan Sapiejka nie był zadowolony: jest przecież tak ważną figurą, musi przeto być odpowiednio ubrany.

Dobrze, ale skąd wziąć pieniędzy na nowy garnitur? Przecież nie z pensji. Trzeba było szukać innych źródeł.

I jakoż wkrótce źródło się znalazło.

Wiadomo, że w swoim czasie, kto tylko miał trochę pieniędzy i zrozumienia sprawy, kupował akcje Banku Polskiego.

Pan Tomasz Łysak nauczyciel gimnazjum imienia Anny Jagiellonki w Kaliszu oraz p. Wincentyna Wiciejewska nauczycielka szkoły powszechnej również z Kalisza tak samo zaopatrzyli się w akcje Banku. W związku z pobraniem dywidendy za r. 1924 złożyli akcje swoje w Kuratorjum Łódzkiem. Kto, jak kto, ale taki spryciarz jak pan Sapiejka rozumiał się na rzeczy. Ściągnął kupony z wyżej wymienionych akcyj, udał się z niemi do Oddziału Łódzkiego Banku Polskiego i zrealizował je za 24 zł.

Gdy wkrótce potem sekretarz inspektorjatu szkolnego p. Józef Major zgłosił się do kuratorjum po odbiór akcji, stwierdził brak kuponów, wobec czego zatrzymano je do dalszych wyjaśnień. Podejrzenie padło na Sapiejkę, który wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do kradzieży.

W dniu onegdajszym stanął przed sądem pokoju 5 go okręgu i skazany został na 1 miesiąc więzienia.

Ze względu jednak na to, iż pan Sapiejka dotychczas nigdy jeszcze karany nie był, sąd wykonanie kary zawiesil na 2 lata.

Słaba to pociecha dla p. Sapiejki. W myśl bowiem ustawy nigdy już nie otrzyma posady rządowej. I teraz to już nietylko garnituru sobie nie sprawi ale i na kawałek chleba mieć nie będzie.

Morał z historji tej jest taki, że zawsze należy być zadowolonym z tego co się ma, a nie wyciągać ręki po cudze gwoli zadowoleniu swych zachcianek.

Sza-wicz.

—:-:—

Złodziej i żebrak w jednej osobie.
Po otrzymaniu jałmużny skradł pieniądze — za to wsadzili go do „kozy".

(n) Izrael Zeligier, zamieszkały przy ulicy Łagiewnickiej 17, kradł w bardzo pomysłowy sposób.

Wchodząc do sklepu, (sklepy bowiem jedynie obchodził) robił smutną minę, mogącą wzruszyć najtwardsze serce. datki się sypały.

Korzystał przytem z nadarzających się sposobności i okradał sklepy, gdzie stawały się przeważnie jego łupem szuflad-ki z pieniędzmi.

Przed kilku dniami żebrak ten skradł kilkanaście złotych w składzie aptecznym p. Krauzego, mieszczącym się przy ulicy Głównej 67.

Tu mu się jednak powinęła noga, bo pan Krauze ujrzał przechodzącego po upływie kilku dni, żebraka i oddał go w ręce przywołanego posterunkowego.

Złodzieja i żebraka w osobie Izraela Zeligiera odprowadzono do komisarjatu skąd po przeprowadzeniu dochodzenia— przesłano go wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych, które go osadziły w areszcie prewencyjnym.

Zamach samobójczy.

(x) W dniu wczorajszym usiłowała pozbawić sie życia przez wypicie sporej ilości jodyny. Wiktorja Borusiewicz, prostytutka, zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej nr. 24.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił denatkę na miejscu w stanie osłabionym.

Przyczyną rozpaczliwego kroku — niechęć do życia.

—z—

Dzień w fachu złodziejskim.

(u) Teofili Burcak, mieszkance wsi Sulencice (ziemi Płockiej) skradziono koszyk, z zakupionemi rzeczami ogólnej wartości stukilkudziesięciu złotych.

— — —

Majerowi Kan, zamieszkałemu przy ulicy Wólczańskiej 55, nieznany osobnik skradł z kieszeni portfel z 50 złotymi.

Powiadomione o dokonanych kradzieżach władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenie.

Dzień w Łodzi.

Złodziej na zabawie.

(x) Zabawa, odbywająca się w parku Brauna, przy ulicy Przędzalnianej, na rzecz Związku Podoficerów Rezerwy, została przerwana przykrym bardzo wypadkiem.

Oto do zarządzającego bufetem p. Feliksa Pakulskiego, zamieszkałego przy ulicy Targowej 31, podszedł nieznany osobnik i uderzył go tępem narzędziem w głowę.

Cios był silny, p. Pakulski padł nieprzytomny na ziemie. Wtedy osobnik wyrwał swej ofierze kieszeń marynarki, zawierającą 90 złotych i zbiegł niezatrzymany przez nikogo.

Powiadomiona o wypadku policja zajęła się odszukaniem złodzieja.

— — —

Również na powyższej zabawie zatrzymano Rudolfa Manna, zamieszkałego przy ulicy Przędzalnianej 55, który zjadł porządną kolację za 27 złotych, poczem należność chciał uiścić podrobionemi kontramarkami.

Pomysłowego „gościa" pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Młody „Robinson"

(w) Woźniak Marcin, zamieszkały przy ulicy Boryna 19, zameldował policji o zaginięciu 13-letniego syna Piotra.

Odszukaniem zaginionego zajęła się policja I komisarjatu.

Dobry „synek"

(w) Władysław Beryngier, zamieszkały przy ulicy Lesznej 17, pobił ojca swego Hermana, którego lekarz pogotowia odwiózł do Zbiorni Miejskiej w stanie osłabionym.

„Milutkim" synem zajął się bliżej I komisarjat P. P.

Domy się walą.

(w) W jednopiętrowej oficynie, domu przy ulicy Wolborskiej 16 zarysowała się silnie ściana frontowa, grożąc zupełnem zawaleniem.

Powiadomiony o powyższem V komisarjat P. P. lokatorów z domu tego usunął, a dojście zabezpieczono.

Trup noworodka na cmentarzu.

(x) Na cmentarzu katolickim na Dołach znaleziono trupa noworodka, będący już w stanie częściowego rozkładu.

Powiadomiony o powyższem II komisarjat P. P. przesłał zwłoki do prosektorjum, za wyrodną matką zaś wszczęto energiczne poszukiwania.

Podrzutek.

(w) Bednarek Marja, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 66, przyniosła do II komisarjatu P. P. około trzymiesięczne niemowlę płci męskiej, znalezione przez nią w lesie Łagiewnickim.

Podrzutka przesłano do Żłobka Miejskiego.

W powodzi fałszywych banknotów.

(x) Do VI komisarjatu P. P. sprowadzono onegdaj Stefanję Szymlak, zamieszkałą przy ulicy Dolnej 14, za usiłowanie puszczenia w obieg fałszywego banknotu 5-złotowego, przyczem wiedziała, że tenże jest fałszywy.

RONII NYLG. 32

Dlaczego?

Gdy to było zrobione, Tristram zapalił cygaro, wstał i poszedł ku drzwiom.

— Dobranoc — rzekł nonszalancko, nie odwracając się nawet i wyszedł.

Zara siedziała jeszcze przy stole i nie zdając sobie z tego nawet sprawy, obrywała z trzymanej w ręku róży jeden piatek po drugim. Gdy sobie uprzytomniła, co uczyniła, przeraziła się swego zapomnienia.

Dopiero o godzinie piątej następnego dnia zjawił się Tristram w salonie. — Mylord, — powiedziała jej rano służąca — pojechał na wyścigi i pozostawił dla pani bilecik.

Zara była dziwnie rozdrażniona, gdy otworzyła liścik i przeczytała treść bilecik.

— Nie będę ciebie męczył dzisiaj — pisał — jadę z kilkoma przyjaciółmi do Maison Lafitte. Powiedziałem im, że chcesz wypocząć po podróży, albowiem wypadało przecież coś powiedzieć. Zamówiłem dla nas obiad na godzinę pół do ósmej w Cafe de Paris, potem pójdziemy do Gymnase. Gdybyś chciała zmienić ten plan, bądź łaskawa i powiedz to Higginsowi, memu służącemu.

Bilecik nie był nawet podpisany.

Nie było więc już obawy, aby się jej narzucał. Mogła swobodniej odetchnąć i spokojnie spędzić dzień.

Gdy spożyła samotnie drugie śniadanie i napisała listy do wuja i Mirka, usiadła przy oknie, bębniąc bezmyślnie po szybie. Zastanawiała się nad tem, czy ma wyjść i dokąd.

Nie miała nikogo z bliższych znajomych w Paryżu, którychby chciała odwiedzić. Pogoda była jednak prześliczna, — mogłaby pójść do Luwru.

Usiadła jednak w wielkim fotelu naprzeciw kominka i zasnęła. Spała jeszcze, gdy Tristram późno po południu wszedł do pokoju.

Nie zauważył jej w pierwszej chwili. W pokoju było już mroczno, ogień na kominku prawie wygasł. Tristram zapalił światło i Zara podskoczyła nagle zbudzona jasnością, przecierając pięściami oczy. Włosy z jednej strony rozluźniły się i duży lok przysłaniał jej prawy policzek. Wyglądała jak zaspany dzieciak.

— Nie widziałem ciebie, — rzekł Tristram usprawiedliwiająco. Żona wyglądała pociągająco, ale Tristram obrócił się ku oknu i zaczekał, aż przeminie pierwsze wrażenie. Potem kazał podać herbatę i zdjął palto.

Usiedli spokojnie przy stole i dłuższą chwilę milczeli. Tristramowi przebiegały przez głowę różne myśli. Dlaczego ona nie mogła się poddać i opowiedzieć mu, co się kryło w niezgłębionych toniach jej ciemnych oczu? Jak one musiałyby błyszczeć, gdyby się mogły wypełnić szczęściem i miłością?

Gdyby był uczynił w tej chwili, co mu dyktowało serce, możeby lody zostały przełamane i nie minąłby tydzień, zanimby Zara pozbyła się swej obojętności do niego. Ale los chciał inaczej i zdarzenie, jakie zaszło jeszcze tego samego dnia wieczorem, wywołało nową burzę.

Zara wyglądała tak elegancko i pociągająco w swojej nowej sukni, że zwracała na siebie ogólną uwagę. Zwłaszcza panowie ciągle ją prześladowali swemi spojrzeniami. Chociaż pora obiadu, naznaczona przez Tristrama było dość wczesną, spotkali w Cafe de Paris większe towarzystwo które siedziało obok zamówionego dla nich stołu. W jednym z nich Zara poznała przyjaciela swego zmarłego męża.

Sąsiad Zary, wysoki, tęgi południowiec był już trochę podpity. Ona rozumiała dobrze, co mówiono w głośnem nieco towarzystwie. Siedzący tam jednak panowie byli przekonani, że Anglik i jego piękna żona nie rozumieją ich słów i nie krępowali się też zupełnie ze swemi uwagami.

Sąsiad Zary skorzystał z tego, że Tristram odwracał się często do okna i zaczął Zarze dawać oczyma rozmaite znaki, które miały świadczyć o uwielbieniu jego dla niej. Potem zaczął jej się głośno oświadczać, zabawiając się przytem gałką z chleba. Wiedziała, że ją poznał, ale nie chciała się z tem zdradzić przed Tristramem. Tym czasem jej mąż zdziwił się, widząc, jak jej nozdrza zaczęły drgać, a oczy rzucać błyskawice.

Przypomniała sobie podobne sceny z czasów swego pożycia z Władysławem. Wpadał w złość niepohamowaną, gdy widział, że inni mężczyźni do niej się zalecają; raz nawet zapomniał się do tego stopnia, że powlókł ją za włosy do jej pokoju i rzucił na łóżko. Zawsze jej przypisywał winę, jeżeli mężczyźni za nią się oglądali.

Przerażenie, jakie ją ogarnęło wówczas jeszcze dotychczas nie zatarło się w jej pamięci.

Tristram czuł się nieswojo. Nie wiedząc o co właściwie chodzi, przeczuwał, że dzieje się coś nieprzyjemnego. Opanowała go zazdrość i niepokój i wyraził chęć opuszczenia lokalu.

Zara siedziała jednak dalej, nie odzywając się ani słowem i przysłuchiwała się głośnemu szeptowi sąsiada. Tristram nie rozumiał dobrze południowego djalektu, którym cudzoziemiec mówił umyślnie, wiedząc, że Zara, która kilka lat spędziła na Riwierze umie mówić po prowansalsku

Zara siedziała ze zmarszczonemi brwiami i zaciśniętemi ustami i jej oczy poczerniały jak noc.

Gdyby opowiedziała Tristramowi, co jej sąsiad mówił, wynikłby z pewnością skandal. Dlatego też milczała, nie wiedząc, że Tristram przypisuje nieco napuszoną minę swej żony jej niechęci do jego osoby. Była tak rozdrażniona bezczelnem zachowaniem się cudzoziemca, że dawała Tristramowi krótkie, urywane odpowiedzi.

Gdy Tristram płacił rachunek, Zara wstała i w tej samej chwili jej sąsiad wepchnął jej do rękawa złożony kawałek papieru. Tristram zauważył jakiś podejrzany ruch, ale panując nad swemi nerwami, jak każdy prawdziwy Anglik, wstał spokojnie i odprowadził swą żonę do drzwi, pomagając jej wsiąść do czekającego samochodu. Gdy Zara podniosła rękę, wypadł z jej rękawa kawałek papieru na jasno oświetlony chodnik. Tristram podniósł go z ziemi i opanowało go nagle uczucie niepohamowanej, wściekłej zazdrości. Tu miał jej tajemnicę w ręku! Ona go zdradzała!

d. c. n.

—:-:—

Bieg kolarski dookoła województwa łódzkiego.

Ostra walka Millera z Patzerem.—Nowe gwiazdy kolarskie.—Znakomita organizacja.

Jak już pokrótce donosiliśmy we wczorajszym „Kurjerze", odbył się w niedzielę urządzony staraniem T. W. C. bieg kolarski dookoła województwa łódzkiego.

Bieg ten, będący pierwszą podobną imprezą w naszem mieście udał się w zupełności, a to dzięki pełnej poświęcenia pracy organizatorów, którym należą się zato wyrazy uznania.

Bieg odbył się w sprzyjających warunkach terenowych, przy pięknej pogodzie.

Poważniejszych wypadków z kolarzami jakoteż i rowerami, nie było. Kilka mniejszych defektów zdołali zawodnicy naprawić w drodze. Jedynie Sierpińskiemu połamał się koło Tuszyna pedał, Marczewski zaś stracił z jakie pół godziny przy naprawie maszyny w drugim etapie, przybywając do Piotrkowa w ostatniej chwili przed startem do następnego etapu.

Przebieg zawodów był następujący:

Już o godzinie 6-ej rano rozpoczęła swą pracę komisja organizacyjna biegu. Przed godziną siódmą losowanie numerów, badanie lekarskie i zawodnicy czynią ostatnie przygotowania do biegu.

Na trzy minuty przed startem zgłaszają się Miller Oskar i Szeffler, co wzbudza ogólną sensację, gdyż dzięki udziałowi tych zawodników bieg zyska wiele na ciekawości.

O godzinie 7 min. 5 na znak dany przez głównego kierownika biegu, kapitana T. W. C. p. B. Knapskiego ruszają zawodnicy jeden za drugim, pojedyńczo ze startu, jadąc Piotrkowską w kierunku Placu Kościelnego. Za nimi rusza auto z prezesem T. W. C. i sanitarką wojskową, której zadaniem było zaopiekowanie się ewentualnymi „inwalidami".

Pierwszy etap biegu rozpoczęty.

Marszruta idzie przez Piotrkowską, Nowomiejską, Brzezińską, wieś Nowosolną, Brzeziny, Jeżów do Rawy.

Przez miasto jadą zawodnicy w kolejności, w jakiej wyjechali ze startu, to znaczy: prowadzi Gabrych, za nim zaś idą Fritze (Aurora), Jesionek (Rekord), Miller i tak dalej.

Również do Rawy, gdzie znajduje się meta pierwszego etapu, wpadają wszyscy zawodnicy razem, przyczem udaje się Szeflerowi uzyskać pierwsze miejsce. Za nim przychodzą: 2) Patzer, 3) Miller, 4) Marczewski, wszyscy w czasie 2 godziny 25 m. W minutę później przybywają: 5) Sierpiński, 6) Gabrych, 7) Kiss, 8) Sawiljusz, 9) Zdrojewski, a dalej już reszta w krótkich odstępach z Neubertem (Aurora) jako ostatnim. Ogółem przybyło do mety 24 zawodników, odpadło więc tylko dwóch, mimo, iż był to najgorszy odcinek biegu.

Punktualnie o godzinie 10,40 odbywa się drugi start, przy współudziale wszystkich przybyłych do Rawy uczestników. Przeszło godzinny odpoczynek okazał się dla kolarzy zbawienny, gdyż zawodnicy stają do walki w znakomitych humorach, ze świeżym zapasem sił i energji.

Drugi etap prowadzi z Rawy przez Czerniewice, Lubochnie. Tomaszów Mazowiecki, Wolbórz do Piotrkowa.

Na dwudziestu jeden startujących etap ten kończy tylko 12 gdyż pozostali wyczerpani poprzednim etapem odpadają w drodze.

Na czoło biegu wysunęła się tu grupa złożoną z Patzera, Millera, Szefflera, Gabrycha i Marczewskiego.

Czterej pierwsi przyjeżdżają do mety w Piotrkowie w podanym wyżej porządku w czasie 2 godz. 21 min. i 25 sek. Jako następni przybywają: 5) Karpiński, 6) Szymczak, 7) Kiss, 8) Braun, 9) Sierpiński, 10) Leszczyński, 11) Jobs i wreszcie doganiający na naprawionym rowerze Marczewski.

Trzeci etap rozpoczyna się z pięciomi nutowem opóźnieniem o godzinie 1 min. 35 Dwunastu kolarzy staje do ostatecznej walki, przyczem pewnem już jest, iż rozegra się ona między Patzerem, Millerem i Szeflerem.

Droga prowadzi z Piotrkowa przez Tuszyn, Rzgów, Rudę Pabjanicką, Szosę Pabjanicką do Łodzi, gdzie meta znajduje się w lokalu T. W. C.

Rzeczywiście też, zgodnie z przewidywaniami, walka toczy się między Patzerem a Millerem. Szefflera prześladuje już od Piotrkowa szalony pech, traci on sporo czasu na naprawie gumy i nie jest w stanie dogonić kołowej stawki.

Na końcowym odcinku toczy się zażarta walka pomiędzy Millerem i Patzerem, żaden z nich nie może jednak uciec przeciwnikowi. Patzer jest kilka metrów na przedzie, nie zapewnia mu to jednak zwycięstwa. Tak wpadają oni na ulicę Piotrkowską, zdążając przed dom oznaczony nr. 174, gdzie jest naznaczona meta. Przed bramą tłumy ludzi i kilku sędziów. Patzer przejeżdża, finiszując, obok bramy. Chorągiewka opada. Okrzyki publiczności „w podwórze" usłyszał w porę jadący za Patzerem Miller i wjeżdża powoli do bramy, zwyciężając podobno tem samem w trzecim etapie, a zarazem w ogólnej klasyfikacji.

Poza tymi zawodnikami wszystkie trzy etapy przebyli: Marczewski, Karpiński, Szymczak (przy mecie miał miejsce ten sam wypadek, co i u Patzera z Millerem, Kiss, Braun, Szeffler i Jobs.

Z poszczególnych jeźdźców wymienić należy najmłodszego wiekiem Kissa z Rapidu, biorącego poraz pierwszy udział w tak trudnym biegu, który wszystkie etapy przebył jako siódmy w bardzo dobrej formie.

Również Marczewski spisał się bardzo dobrze, nadrobiwszy stracony w drugim etapie czas, staje on do trzeciego bez odpoczynku, przybywając przytem mimo zmęczenia jako czwarty w trzecim etapie. Do mety przybył on piechotą, trzymając rower w ręku, gdyż przy rogu Karola pękła mu guma.

Odkładając na później garść uwag i ogólną klasyfikację pozostałych siedmiu zawodników, którą podamy po ustaleniu jej przez komisję, wyrazić należy uznanie i podziękę niezmordowanemu kierownictwu biegu z p. Knapskim na czele, za doprowadzenie do skutku tej pięknej i ważnej ze względów propagandowych imprezy.

(Sylf.)

———o———

Przed meczem Łódź — Warszawa.

(M) Na odbyć się mające w najbliższą niedzielę zawody międzymiastowe Łódź-Warszawa wyznaczył kapitan związku stołecznego p. Misiński nowy skład, różniący się nieco od poprzednio ustanowionego.

Skład ten przedstawia się następująco: Akimow (Legja) — Czyżewski, Bułanow II (Polonia) — Amirowin. Śliwa (Legja), Szenajch (Warszawianka) — Tupalski, Grabowski (Polonia), Łańko (Legja), Luksemburg II (Warszawianka) i Krygier (Polonia).

Dziwnem jest wystawienie na obronę Czyżewskiego, niegrającego już od dłuższego czasu w pierwszej drużynie Polonji, pozatem skład bardzo dobry.

Jak nas informują, skład drużyny łódzkiej podany w dniu wczorajszym w niektórych pismach nie odpowiada prawdzie, gdyż p. Sztencel, kapitan łódzkiego związku nie ustalił jeszcze drużyny. Najprawdopodobniej przedstawiać się ona będzie jak następuje: Pila-Karaś, Kubik-Frydman, Wieliszek lub Stefan Kubik. Wolfangel — prawe skrzydło wakat, Herbstreich, Hoffman, Fiszer i Hermans.

Na pozycji prawo skrzydłowego najodpowiedniejszym byłby Podlaski z G. M. S. jego powinien wziąć kapitan związkowy w rachubę przy ustalaniu drużyny.

Łódzcy lekkoatleci jadą do Kalisza.

(S) W dniu 30 b. m., to jest w najbliższą niedzielę, odbędą się w Kaliszu, organizowane przez miejscową „Prosnę" międzyklubowe zawody lekkoatletyczne.

Jak się dowiaduje nasz współpracownik na zawody te wyjeżdża, mając na celu propagandę lekkiej atletyki, sześciu zawodników Ł. K. S., którzy pod kierownictwem p. Rębowskiego startować będą we wszystkich konurencjach.

Program zawodów, obejmujący czternaście punktów przedstawia się następująco: **przed południem: 1) przedbiegi na 100 mtr** 2) pchnięcie kuli, 3) skok wdal, 4) przedbiegi na 400 mtr., 5) międzybiegi na 100 mtr., 6) rzut oszczepem, 7) bieg 1500 mtr. **po południu:** 1) finał 100 mtr., 2) rzut dyskiem, 3) skok wzwyż, 4) finał biegu 400 mtr., 5) sztafeta 4×100 mtr., 6) bieg 3000 mtr., 7) sztafeta olimpijska 100+200+400+800 mtr.

———:———

Finał o mistrzostwo Armji w piłce nożnej.

(M) Jak się dowiaduje nasz współpracownik rozgrywki finałowe o mistrzostwo Armji w piłce nożnej na rok 1925 odbędą się w połowie przyszłego miesiąca na boisku O. K. I (dawniej Legji) w Warszawie.

Do rozgrywek staną najprawdopodobniej prócz 28 p. S. K. z Łodzi, zespoły 58 p. p. (Poznań), 19 p. p. (Lwów) i 1 p. leg. (Wilno). Najpoważniejsze szanse ma oczywiście znakomita obecnie drużyna 28 p. S. K., choć i pozostałe zespoły będą miały dużo do powiedzenia i nie łatwo będzie je zepchnąć na dalszy plan. Wierzymy jednak, iż tym razem poszczęści się już łodzianom i zdobędą nareszcie wymykające się im od lat mistrzostwo.

Makkabi krakowska nie przyjeżdża

(M) Zapowiedziany na najbliższą sobotę i niedzielę przyjazd Makkabi krakow. został obecnie odwołany, gdyż z powodu odbyć się mających w niedzielę zawodów międzymiastowych Łódź—Warszawa zabronione jest rozgrywanie w tym dniu jakichkolwiek zawodów towarzyskich.

———o———

Sprostowanie.

(S) W onegdajszym numerze naszego pisma, w sprawozdaniu z Pabjanic podano mylnie wynik zawodów rezerw Turystów i P. T. C. 5 : 2, gdy tymczasem wynik rzeczywisty był pięć do zera na korzyść Turystów, do przerwy dwa do zera, co niniejszem na prośbę zainteresowanych prostujemy.

—:s:—

Życie ekonomiczne.

Przed otwarciem Targów Wschodnich.

Targi wschodnie we Lwowie wyrobiły sobie już tę własność, której ani żadna reklama, ani inne sposoby ożywienia i zainteresowania publiczności nie mogą stworzyć, że cała Polska w dniach od 5-go do 15-go września zwraca oczy w kierunku Lwowa. Istotnie, bardzo często i niemal na każdym kroku słyszy się powiedzenie tak bardzo charakterystyczne — jadę na Targi do Lwowa.

Są więc Targi lwowskie sposobnością do tego, aby się niemal cała Polska na ich terenie spotkała. To ogólno-polskie rendez-vous, wymaga ażeby ci którzy tam na nie przybyć mają już naprzód wiedzieli, jakie znajdą zaciekawiające momenty, zarówno ci którzy je znajdą dla konkretnych interesów, jako też i inni, co na Targach lwowskich szukają możności do odświeżenia zmęczonych dzisiejszą sytuacją gospodarczą umysłów i pokrzepienia objawem naszej tężyzny, której nawet najcięższe przejścia dobić nie są w stanie.

Targi zapowiadają się ponad wszelkie spodziewanie dobrze.

Udział przemysłu polskiego jest zupełnie zadawalający. Wszystkie niemal wielkie firmy przemysłowe w państwie zgłosiły swój udział w Targach, wszystkie rodzaje przemysłu niemal bez wyjątku, będą na nich reprezentowane. Pomimo pesymistycznych oświadczeń, które padały ze strony niektórych związków i organizacyj przemysłowych, pomimo twierdzeń, iż Targi się w Polsce przeżyły, przemysł nasz udowadnia niezbicie, że jest innego zdania i że właśnie w chwili w której szukanie rynków zbytu jest koniecznością górującą ponad wszystkie inne, umie on już zarówno jak to się dzieje zagranicą z dużą elastycznością i śmiałością w uderzeniu szukać ich bez względu na teorje, których powodem jest niewątpliwie duża doza inercji lub zniechęceuia:

W roku bieżącym wystawia na Targach wschodnich większość przemysłu polskiego, a więc przemysł metalowy, hutniczy, górniczy, tekstylny, papierniczy, spożywczy, komunikacyjny i inne drobne przemysły, które razem wziąwszy dadzą niemal całkowity obraz wytwórczości polskiej.

Jakkolwiek przeto nie można wymagać od Targów aby były one zupełnem odźwierciedleniem, wytwórczości danego społeczeństwa, to jednak tegoroczne Targi wschodnie zbliżać się będą bardzo do tego ideału, którego zupełnem ziszczeniem może być tylko ogólna polska wystawa przemysłowa.

Propaganda Targów wschodnich prowadzona w kierunku zainteresowania kupiectwa zagranicznego tegorocznymi Targami wschodniemi dała rezultaty doskonałe. Udział kupiectwa zagranicznego w Targach wschodnich będzie w tym roku tak duży, że zarząd Targów wschodnich ma poważne trudności co do ulokowania zgłaszających się zagranicznych gości pomimo iż rozporządza zgórą 6-ciu tysiącami pokojów, przeznaczonych na mieszkania w czasie Targów.

W szczególności przybywają do Lwowa kupcy tureccy, bułgarscy, francuscy, pomijając inne pojedyńcze zgłoszenia nadchodzące z innych krajów. Na udziale kupiectwa zagranicznego budować można przypuszczenie, że przebieg tranzakcyj handlowych będzie korzystny, że sprawa eksportu polskiego dozna w ten sposób znacznego poparcia i że obrót handlowy tak bardzo dzisiaj znikomy będzie miał możność rozwinąć się przynajmniej w okresie trwania Targów w znaczniejszy sposób.

Otwarcie Targów wschodnich nastąpi dnia 5-go września w południe przy udziale reprezentantów rządu i zastępców dyplomatycznych państw obcych.

—x—

Polska placówka handlowa w południowej Francji.

Zaostrzenie się stosunków między Polską a Niemcami i prawie jednoczesne wejście w życie nowej konwencji handlowej Polsko-Francuskiej, przyniosły między innemi, jedne z oddawna pożądanych owoców: założenie w Marsylji, dzięki inicjatywie kilku rodaków, dbających o dobro naszej ekspansji gospodarczej zagranicą, jak również i moralnemu poparciu tamtejszego Konsulatu Rzeczypospolitej, pierwszej polskiej placówki handlowej, pod nazwą „Pologne Export" P. Bielak & Cie.

Firma ta, funkcjonująca jako Dom Importowo-Eksportowy i prowadząca tranzakcje przeważnie na warunkach komisowych i reprezentacyjnych, ma szeroko rozgałęzione stosunki w sferach handlowych i przemysłowych, posiada liczne przedstawicielstwa na Polskę najpoważniejszych francuskich i afrykańskich domów i przedsiębiorstw handlowych, oraz stały kontakt z miejscową giełdą towarową, skutkiem czego jest w stanie oferować eksportowane do Polski, a umieszczać na tutejszym rynku importowane z Polski artykuły po najkorzystniejszych cenach. Ponadto, będąc na miejscu, ma możność kontroli i dopilnowania, by wysłane do Polski towary odpowiadały pod każdym względem warunkom zamówień i wysyłanym ewentualnie w tym celu próbkom.

Towary nadające się obecnie na import z Polski do Francji południowej są, między innemi:

„Drzewo, bale, deski i łaty, beczki i klepki do beczek, meble gięte, wyroby koszykarskie, wiklina, kilimy, włosie i szczecina, pierze, puch, len, konopie, sierść i puch zwierzęcy, groch, fasola, mąka i płatki ziemniaczane, grzyby, mięso solone, mrożone i w konserwach, wędliny, nasiona roślin pastewnych i traw."

Na wszystkie te artykuły, wyżej wymieniony polski Dom Handlowy przyjmuje oferty, ewentualnie reprezentacje na południową Francję. (Dokładny adres: P. Bielak & Cie — Pologne Export — 6, Place Saint-Ferréol Marseille, France).

Towary na eksport z Francji do Polski są przeważnie następujące:

„Wina, likiery, ryż, mydła oliwa, roślinne tłuszcze jadalne, owoce południowe i afrykańskie (winogrona, pomarańcze, mandarynki, figi, migdały, orzechy, daktyle, rodzynki i inne), oleje roślinne i techniczne, perfumerje, kosmetyki i pachnidła, esencje kwiatowe do wyrobu kosmetyków, tkaniny jedwabne, grzebienie rogowe, skóry surowe i wyprawiane, wełna i odpadki, produkty chemiczne i farmaceutyczne, szmaty i makulatura i t. d."

Po bliższe informacje, cenniki, próbki i tym podobne każdy interesant może się zwrócić wprost do „Pologne Export", według adresu jak powyżej.

—x—

Ceny zboża w kraju wobec widoków eksportowych.

Ruch eksportowy w swem bezpośredniem oddziaływaniu na stan rynku wewnętrznego i na kształtowanie się cen zbożowych zasadniczo z m i e r z a z a w s z e d o w y r ó w n a n i a i c h z c e n a m i w s z e c h ś w i a t o w e m i i utrzymania na mniej lub więcej jednakowym poziomie. Z punktu widzenia tej zasadniczej tendencji — obawa zwyżki cen na naszym rynku wewnętrznym — n a r a z i e n i e m ó ż e b y ć u w a ż a n a z a r e a l n ą, ponieważ notowania giełd zachodnio-europejskich n i e wykazują w porównaniu z naszą różnic, zachęcających do zbyt ożywionego zapotrzebowania na nasze zboże. Pozatem — nie należy zapominać — że na zatamowanie naszego eksportu wpływają jeszcze okoliczności przypadkowe, do których przedewszystkiem należy zaliczyć wojowniczą postawę Niemiec w stosunku do naszych produktów rolnych. Drugim czynnikiem, który utrudnia odpływ zagranicę polskiego zboża — są braki naszej organizacji handlowej, — brak elewatorów, defekty transportowe etc. Pociąga to za sobą ten skutek, że technikę wywozu zboża z Polski czyni nienormalnie drogą, — t a k i ż r ó ż n i c a c e n miejscowych i zagranicznych m u s i d o s i ę g n ą ć 5 z ł o t y c h na centnarze metr. — ażeby eksporter widział dla siebie rachunek w skierowywaniu go do krajów odbiorczych. Wobec powyższego i wobec ogólnej konjunktury panującej na wszechświatowym rynku zbożowym — n i e n a l e ż y s p o d z i e w a ć s i ę z n a c z n i e j s z e j z w y ż k i c e n w kraju.

—:s:—

Nasz wywóz.

W ciągu pierwszego półrocza r. b. wywóz bydła rogatego i innych produktów gospodarstwa rolnego z Polski zajął jedną z poważniejszych pozycyj w naszym eksporcie. W ciągu tego okresu wywieziono z Polski 41,390 sztuk bydła rogatego, wartości 7,790 tys. zł., 407,934 szt. trzody chlewnej wartości 31,920 tys. zł., 110,705 szt. ptactwa domowego, wartości 636 tys. zł., 28,207 tonn mięsa świeżego, solonego i mrożonego, wartości 41,104 tys. zł. i 13,455 tonn jaj, wartości 21,851 tys. zł. Ogółem wywóz produktów gospodarstwa rolnego przyniósł w ciagu pierwszego półrocza r. b. 101,301 tys. złotych.

Wystawa drobiu.

Centralny komitet hodowli drobiu urządza w Warszawie trzecią z rzędu wszechpolską wystawę drobiu. Wystawa obejmować będzie następujące działy: Drób ras polskich i zagranicznych, gołębie pocztowe i rasowe, ptactwo ozdobne i łowne, króliki, zwierzątka laboratoryjne, zwierzątka futerkowe, przemysł i handel drobiowy, przybory hodowlane, pasze dla drobiu, szkodniki drobiu, wydawnictwo fachowe, targ drobiu.

O wszelkie intormacje w sprawie wystawy zwracać się należy do centr. komit. hodowli drobiu (Warszawa, ul. Kopernika nr. 30).

——::——

GIEŁDA.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Berlin 71,04 — 71,76, przekaz na Warszawę 70,92 — 71,28 Wiedeń czeki — 119,45 — 119,95, banknoty 117,25 — 118,25, Zurych 85.

Londyn. Radjo. Notowania końcowe. N. York 4,78,3/4, Holandja 12,05 3/8, Francja 103,70, Belgja 107,35, Włochy — 130,37, Niemcy 20,41, Szwajcarja 25,07, Hiszpanja 33,71, Danja 20,25, Szwecja — 18,08, Norwegja 25,48, Warszawa 28,50.

Paryż. Radjo. Notowania końcowe. Londyn 103,35, N. York 21,28, Belgja — 96,45, Hiszpanja 306,50, Włochy 80,20 Danja 508,29, Holandja 858, Norwegja — 405, Szwecja 571, Praga 63,25.

Gdańsk. — Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 88,04—88,26, 100 marek Rzeszy 123,845 —124,155 czek na Londyn 25,20 5/8, telegraficzne wypłaty na Londyn 25,22, na Berlin — 123,530 — 123,840. Warszawa 86,99 — 87,21, Amsterdam 208,99 — 209,51.

Kopenhaga Dewizy. Londyn 20,20 N. York 4,42, Hamburg 99,10, Paryż — 19,65, Antwerpja 19, Zurych 80,80, Amsterdam 168,10, Sztokholm 111,90, Oslo— 79,65, Helsingfors 10,52, Praga 12,38, Rzym 15,85.

Sztokholm. Dewizy. Londyn 18,09 i pół, Berlin 0,88,75, Paryż 17,65, Praga — 11.10, Rzym 14,25; reszta pozycyj, jak w notowaniach z dnia 24 b. m.

N. York. Dewizy. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4,68 i pół, Bruksela 4,53 i pół, Rzym 3,71 3/4, Madryt 14,41, Bern 19,38, Amsterdam 40,28 i pół, Sztokholm 26,87, Chrystjania 19,20, Kopenhaga 24,01, Praga 2,96 1/4, Berlin 23,80, Wiedeń i Budapeszt 0,0014, Białogród — 1,79,00, Montreal 4,85 3/4.

Amsterdam. Dewizy. Londyn 12,05 5/8, Berlin 0,59,05 i pół. Paryż 11,66, Szwajcarja 48,07 i pół, Wiedeń 0,35,90, Kopenhaga 59,65, Sztokholm 66,65, Oslo 47,50, N. York 248 1/4, Bruksela 11,26, Madryt 35,70, Włochy 9,33, Praga 7,36, Helsingfors 627 i pół, Warszawa 0,42 i pół.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Liverpool, 25 sierpnia. Havas. Notowania początkowe. Październik 12,31, styczeń 1926 r. 12,27, marzec 12,39.

Notowania końcowe: sierpień 12,60, wrzesień 12,35, listopad 12,16, grudzień— 12,18, luty 12,20, kwiecień 12,26, czerwiec 12,29, lipiec 12,29.

N. York, 25 sierpnia. Dowóz bawełny wewnątrz kraju 23,000, wywóz na kontynent 4.000, Loco 23,35, wrzesień 22,77 — 22,77, październik 22,97 — 22,99, grudzień 23,28 — 23,28, styczeń 22,76 — 22,80, marzec 23,05 — 23,06, kwiecień 23,21 — 23,21, maj 23,36 — 23,36, czerwiec 23,24 23,24.

Nowy Orlean, 25 sierpnia. Bawełna. Loco 22,48, październik 23,37, grudzień 22,59, styczeń 1926 r. 22,65, marzec 22,84, maj 22,95.

Brema, 25 sierpnia. Bawełna amerykańska 26,95 cent, dolarowych za lbs.

——

Rewizja koncesyj monopolowych.

Zdecydowana zasadniczo, na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia r. ub. rewizja koncesyj monopolowych na korzyść inwalidów i emerytów państwowych, wchodzi stopniowo w życie.

Ukazało się świeżo rozporządzenie Ministra Skarbu (Dziennik Ustaw Rzplitej nr. 74) na mocy którego dotychczasowe koncesje będą wymawiane w następującej kolejności: naprzód tym, którzy prowadzą koncesje przez osoby podstawione, następnie tym, którzy mają oprócz przedsiębiorstwa koncesyjnego inne jeszcze dochody, wreszcie niefachowcom i na końcu fachowcom, o ile pracują w danym zawodzie mniej niż 15 lat.

Rozporządzenie dotyczy zarówno hurtowni, jak koncesji na handel detaliczny.

——z——

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR POPULARNY.
w ogródku „Scala".
Cegielniana 16.

Dziś, w środę, o godz. 9-ej wiecz. po raz 6-ty wesoła farsa w 3-ch aktach „Wyrodny ojciec" z udziałem pp. Bartoszewskiej, Brandtówny, Zielińskiej Marszyckiej, Puchalskiego, Góreckiego i Urbańskiego.

Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

CYRK COSSMY.

Olbrzymi cyrk menażerja Cossmy, który bawi w Łodzi od zeszłego tygodnia zdołał przez te kilka dni pozyskać uznanie najszerszej łódzkiej publiczności.

Dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się premjera przedstawienia drugiego, całkiem nowego programu. Zapowiedziane są produkcje, jakich jeszcze Łódź dotąd nie widziała.

Dziś o godz. 3.30 po poł. odbędzie się przedstawienie przeznaczone dla najszerszych sfer naszego miasta, to też ceny zostały zredukowane tak, że każdy będzie miał możność zobaczenia całkowitego programu cyrkowego za minimalną cenę wejścia.

—:—:—:—:—

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza). Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 8 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

—:—:—:—:—

Kino Teatr „Czary" — „Czerwona tygrysica".

Kino Dom Ludowy — „Szczęście przez miłość i łzy"

Kino-teart „Reduta" „Tajemnica czarnej róży".

„Luna" — „Więzień Oceanu". „Kobieta, której się nie kocha".

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Tak czy nie?"

Teatr-Kinoteatr „Nowości" „Klejnot Maharadży."

„Odeon" — „Miłość wśród śniegów"

Resursa — „Absynt i Ursus Bill"

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Dwie kobiety i on"

TEATR MIEJSKI w parku im. Staszyca. „Gdy mężowie zdradzają..!".

Teatr Popularny — w ogródku „Scala" „Wyrodny ojciec".

—(l)—

KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO?

Kazimierzowi B.

W Łodzi, jak w Koziej Wólce.

Psy się ćwiczą na łydkach dzieci i kobiet.

(u) 8-letnia Sura Orenbach, zamieszkała przy ulicy Zachodniej 33, w klatce schodowej została pogryziona przez psa, będącego własnością gospodarza domu, pana K. Wolskiego.

Poszkodowanej udzielił pomocy, zamieszkały w pobliżu lekarz.

Pana Wolskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Rozkład jazdy.

Łódź-Kaliska.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznania)	1.59
„ Warszawy	3.23
„ Warszawy	5.33
„ Warszawy (pośpieszny)	6.55
„ Ostrowa (Poznania)	7.40
„ Koluszek	7.50
„ Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8.25
„ Poznania	12.44
„ Warszawy	13.30
„ Warszawy	13.52
„ Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15.00
„ Sieradza (miejscowy)	16.50
„ Warszawy	18.40
„ Ostrowa	19.40
„ Łowicza — Gdańska	20.10
„ Krakowa	20.30
„ Poznania	23.06
„ Paryża (pośpieszny)	23.57

Przychodzą:

Z Warszawy	1.44
„ Poznania	3.08
„ Poznania	5.18
„ Krakowa	6.40
„ Paryża	6.45
„ Ostrowa	9.10
„ Gdańska	9.45
„ Lwowa (przez Skarżysko)	10.12
„ Warszawy	10.22
Z Warszawy	12.31
„ Poznania	13.40
„ Ostrowa	18.30
„ Koluszek	18.55
„ Tarnobrzegu	20.45

Łódź-Fabryczna.

Odchodzą:

Do Koluszek	1.30
„ Warszawy (pośpieszny)	7.25
„ Koluszek	9.20
„ Koluszek	13.20
„ Koluszek	14.30
„ Koluszek	16.25
„ Koluszek	19.00
„ Skarżyska	19.30
„ Koluszek	20.00
„ Koluszek	23.00
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10.00

Przychodzą:

Z Koluszek	4.45
„ Koluszek	7.30
„ Koluszek	8.25
„ Koluszek	10.20
„ Tomaszowa	13.30
„ Koluszek	15.50
„ Warszawy	17.00
„ Warszawy (pośpieszny)	21.15
„ Koluszek	22.25
W dni świąteczne z Koluszek	22.50

UWAGA: Bilety wcześniej nabyć można w B.P.P. „ORBIS" Andrzeja 5, Nowomiejska 2.

KUPON TEATRALNY „Łódzkiego ECHA Wieczornego"

z dnia 26 sierpnia 1925 r.

Okaziciel niniejszego kuponu upoważniony jest do nabycia w kasie teatru biletu zniżkowego w cenie:

Zł. 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu — **Zł. 1.50 gr. za kupon do loży A. lub C.**
„ 1.50 gr. za krzesło od 9 do 13 rzędu — **„ 1.— za kupon do loży B. D. lub F.**

na przedstawienie **„Wyrodny ojciec"**, krotochwila w 3-ch aktach

w TEATRZE POPULARNYM (letnim)

w ogródku „SCALA" Cegielniana 16.

Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

Całokształt spraw gospodarczych
daje
„Tygodnik Handlowy"
pod redakcją **D-ra Juljana Kołomyjskiego.**

Najpoważniejsze w kraju pismo ekonomiczne.
Oficjalny organ Stowarzyszenia Kupców Polskich.
Prenumerata kwartalna zł. 10.—. Numer pojedyńczy 80 gr.
Każdy numer zawiera 20 stronic.
Do nabycia w księgarniach i kioskach.

Redakcja i Administracja:
Warszawa, ul. Szkolna 10, tel. 92-86. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 711.

Kupon ulgowy
z dnia 26 sierpnia 1925 r.
„Łódzkiego Echa Wieczornego"

Kupon ten daje prawo do nabycia **w Teatrze Świetlnym „Nowości"** ul. Główna 1, 2-ch biletów ulgowych po 75 gr. bez względu na seans i miejsce.

Kupon niniejszy jest **ważny tylko dziś** na program **„Klejnot Maharadży".**

SZYBY DO SAMOCHODÓW
wprawia napoczekaniu
Fabryka luster
J. WERMIŃSKI
tylko NAWROT 32.

Szwalnia
T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę
męską, damską, dziecinną i pościelową, oraz
kołdry i abażury.
Dzierganie dziurek,
kryte szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch
i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do
AKWIZYCJI OGŁOSZEŃ
FUCHS'a
Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników „	„ 2.70
Na prowincji „	„ 5.00
Zagranicą „	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25 „	„ 4	„
Nekrologi	25 „	„ 4	„
Komunikaty	25 „	„ 4	„
Zwyczajne	6 „	„ 10	„

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.